

Źródła prasowe

Prasa polska

Nr 1

[Autor nieznany], *Z Warszawy*, „Rozwój”, 12/25 maja 1905, nr 115, s. 3

Z Warszawy

– Straszliwych scen widownią były wczorajszego wieczoru niektóre dzielnice Warszawy.

Oto około godz[iny] 8 wieczorem, na ul[icy] Zielnej zjawiła się spora gromada młodych izraelitów, którzy spotkawszy w pobliżu ulicy Próżnej osobników ze sfery sutenerskiej lub też mających wygląd podejrzanych włóczęgów i opryszków miejskich, rozprawiali się z nimi krótko, gdyż kilku ciosami noża walili ich na ziemię.

W ten sposób, wkrótce przy skrzyżowaniu się ulic Zielnej i Próżnej, w kałuży krwi na chodnikach i na bruku tarzało się lub leżało bez zmysłów sześć osób.

A nie działo się to wyjątkowo w tej tylko dzielnicy, gdyż jednocześnie identyczne wieści nadeszły z Grzybową, z ulicy Zimnej, placu za Żelazną Bramą, z Krochmalnej i Twardej. Wszędzie tam pojawiały się gromadki izraelitów, uzbrojonych w noże, wpadały do szynkowni i do niektórych domów, wyciągały stamtąd poukrywanych osobników, bądź kulą rewolwerową, bądź ostrzem noża zadawały im rany.

Do godz[iny] 9 wieczorem pięć karet Pogotowia nie mogło uporać się z robotą przy opatrunkach, a do szpitala odwieziono czternastu ciężiej ranionych, wśród których kilka osób bliskich już skonań.

Około godz[iny] 10 wieczorem sceny krwawe zaczęły się na ulicach Miłej, Muranowskiej i na wielu odleglejszych, np. na Wołyńskiej, Ostrowskiej, gdzie również wyciągano z legowisk złodziei, sutenerów i opryszków, zadając im bez miłosierdzia rany.

Miedzy innymi, na ulicy Miłej jakiemuś młodemu izraelicie tłum zadał 21 ran nożem, tak, że konającego Pogotowie odwiozło do szpitala. Jednemu z szynkarzów, cieszącemu się niezbyt dobrą opinią, zadano dwie rany postrzałowe.

Lekarze dla braku czasu nie notowali nazwisk poranionych i zaledwie zaparafowano około dziesięciu osób. Reszta osób albo była nieprzytomna, albo nie bardzo życzyła ujawnienia swojego nazwiska, wreszcie wielu wprost nie pytano, gdyż chodziło o pośpiech.

Zanotowano nazwiska: Mejer Szulc (lat 19), Szoel Lottenberg, Moszek Mocher (lat 18), Chaim Rapaport (lat 15) z Ochoty, Josek Herman (lat 16) również z Ochoty, Mosiek Wasserszpiel (lat 20), Rubin Buchtel (lat 18), i wielu innych.

Ogółem do godziny 12 przed północą przywieziono do szpitala św. Rocha trzech rannych, św. Ducha ośmiu, wojskiego 2; oprócz tego dr. [Kazimierz] Niedzielski¹ odwiózł kilku bardzo ciężko ranionych, jednego nawet konającego do szpitala Dzieciątka Jezus. Do prywatnych zaś mieszkań, co chwila wzywano Pogotowie, ażeby ratować poranionych, których przyniesiono z ulicy.

[...]

(Telefonem)

Dzisiaj od rana trwają w dalszym ciągu napaści i egzekucje żydów rzemieślników na sutenerów i innych opryszków-żydów. Głównie najpoważniejsze zajścia odbywają się w śródmieściu. Zniszczono hotel „Pretorya” na rogu Siennej i Zielnej, gdzie połamano meble, rozbito bufet, potłuczono szyby, powyrzucano i poturbowano w numerach osoby podejrzanego prowadzenia się; sklepy znajdujące się w tym samym domu zostały nieuszkodzone.

W dzielnicach czysto żydowskich, również panują zaburzenia.

Patrole jeżdżą po ulicach.

Liczba rannych jest znaczna.

¹ Kazimierz Niedzielski (1860–1917) – lekarz naczelny pogotowia warszawskiego. Więcej o nim zob. *Wprowadzenie*. Wspomnienia Niedzielskiego z „pogromu alfonsów” przedrukowano w tym tomie (zob. s. 174).

Nr 2

Z.D., *Z dnia na dzień. Towarzystwo ochrony kobiet a chwila obecna*, „Gazeta Polska”, 26 maja 1905, nr 131, arkusz wieczorny, s. 1

Z dnia na dzień Towarzystwo ochrony kobiet a chwila obecna

[Warszawskie Chrześcijańskie] Towarzystwo ochrony kobiet², w ciągu kilkuletniego istnienia swego nie odznaczyło się zbyt ożywioną działalnością. Poruszając się w ramach szerokiej ustawy³, podzieliło się ono na sporą ilość sekcji⁴, bardzo szczegółowo opracowało dla każdej z tych sekcji zakres jej działania, ale – nie potrafiło w żadnej z nich rozwinąć szerokiej akcji. Rezultaty dotychczasowej pracy tej pięknej, pożytecznej i bardzo potrzebnej instytucji – nie są też wielkie.

Dlaczego? Tego na razie nie dotykam, chcę bowiem zaznaczyć tylko, że chwila obecna zdaje się otwierać przed Towarzystwem okres większej żywotności.

Zaraz to uzasadnię bliżej.

Byliśmy i jesteśmy świadkami ruchu, który wiąże się ściśle z zadaniami Towarzystwa. Ruch ten wybuchł z siłą żywiołową i krwawo zapisał się w kronice dwóch dni ubiegłych, cokolwiek jednak sądzić o nim będziemy, zawsze musimy zgodzić się na to, że w pierwszym momencie swoim miał on charakter protestu przeciw tej strasznej krzywdzie, jaką sutenerstwo i prostytucja wyrządzają ubogim warstwom, które na targowisko uliczne dostarczają kobiet „upadłych”, staczających się w otchłań przez swoją nędzę i ciemnotę.

² Mowa o Warszawskim Chrześcijańskim Towarzystwie Ochrony Kobiet, założonym w 1901 roku z inicjatywy hrabiego Gustawa Przeździeckiego. Była to pierwsza organizacja pomocy kobietom na ziemiach polskich, której celem było zwalczanie handlu kobietami.

³ *Ustawa Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet*, Warszawa 1902.

⁴ Towarzystwo uruchomiło dziesięć wydziałów: opieka nad małoletnimi, dostarczanie pracy, ochrona młodych podróżnych, przeciwdziałanie handlowi kobietami, ochrona w szpitalach, ochrona w słowie i druku, rehabilitacja prostytutek, schronienie czasowe, ogniska domowe, sale rozrywek i zajęć dobrowolnych.

Nie dziwię się też wcale, że cała prasa warszawska, mimo niezaprzeczonych znamion barbarzyństwa, jakie towarzyszyło licznym napaściom na domy publiczne, zgodnie nazwało ruch ten *sądem doraźnym*, dając tym samym dowód, że w pewnym stopniu akt ten usprawiedliwia, z pojęciem bowiem *sądu* kojarzy się niezaprzeczenie pojęcie *sprawiedliwości*.

To samo *usprawiedliwienie* poniekąd, dawało się spostrzec w postawie całego społeczeństwa, mimo, że w jego oczach działały się rzeczy, zasługujące na bezwarunkowe potępienie.

Taki był charakter ruchu. A jego rezultaty? Kilkaset dziewcząt literalnie wyrzuconych na ulicę, kilkadziesiąt lupanarów, które były ich przytułkiem, zniszczonych zupełnie.

Wśród kobiet lekkiego prowadzenia zapanowała istna panika, mimo, że niejedna z nich poczuła się po raz pierwszy od długich lat panią własnej woli. Więzienie jej zostało otworzone, spełniany nad nią gwałt dobiegł kresu, wyzyskujący ją „opiekun” został obezwładniony.

Gdzie jednak ta rzesza pójdzie, gdzie się obróci?

„Kobieta upadła” dla społeczeństwa jest jeszcze i pozostanie długo tylko „kobietą upadłą”. Drzwi domów rodzinnych są przed nią zamknięte, własny ojciec i własna matka, siostry i bracia nie przebaczą jej hańby, a nawet pozyskanie pracy uczciwej na poważne napotka przeszkody.

A przecież wśród tych istot nieszczęśliwych niejedna z pewnością porzucałaby wstrętne swoje rzemiosło, gdyby wola jej mogła się na to zdobyć, gdyby wzięcie rozbratu z życiem dotychczasowym, a wejście na drogę inną nie były najeżone takimi trudnościami. W niejednej na widok rzeczy widzianych drgnęła dusza, niejednej otworzyły się oczy na nędzę dotychczasowego jej życia, na poniewierkę, na ohydą niewolę ciała.

Skorzystać z tego, podać rękę nieszczęśliwym, oświecić je, rozdmuchać w nich budzącą się iskrę świadomości w całkowite poznanie niedoli, przysparzać bezdomne, dać im pracę i pokarm dla duszy – oto wdzięczne i szerokie pole działania dla Towarzystwa ochrony kobiet w chwili obecnej. Sądzę też, że ze zdwojoną energią zabierze się ono teraz do pracy, korzystając z odpowiedniego momentu, wywołanego smutnymi wydarzeniami dni ostatnich.

Z.D.

Nr 3

[Autor nieznany], *Sądy doraźne*, „Gazeta Polska”, 27 maja 1905, nr 132, s. 2

Sądy doraźne

We wczorajszej „Gazecie [Polskiej]”, w wiadomościach z „ostatniej chwili”, wzmiankowaliśmy, że Generał-Gubernator [warszawski Konstantyn Maksymowicz]⁵ wezwał do przywrócenia porządku w mieście część wojsk, bawiących już w obozach. W dzielnicy więc pomiędzy ulicą Marszałkowską a Wisłą⁶ zmniejszył się pogrom natomiast w obrębie cyrkulów Bielańskiego i Powązkowskiego⁷ stwierdzono kilka wypadków pobicia jakichś podejrzanych osobników przez tłum. We wszystkich wypadkach pobicia były ciężkie. Zmniejszyły się gwałty i rabunki, pozostały jednak echa...

O ile w pierwszym dniu „sądów” spustoszeniu uległy prawie wyłącznie domy publiczne – wczorajsze tłumy pogromców skierowały się w ogóle do mieszkań kobiet z lekkiego prowadzenia czerpiących środki swego utrzymania. I jeszcze jeden rys charakterystyczny wczorajszych pogromów (z resztą był z góry do przewidzenia).

Oto, gdy z początku zaburzeń pogromcy kierowali się pobudkami bardziej ideowymi, wczoraj, zapewne skutkiem przyłączenia się do nich wszelkiego rodzaju mętów podmiejskich, złodziejów i opryszków – stwierdzono w wielu przypadkach kradzież. Między innymi znaczną kradzież gotówki i kosztowności – podczas rabunku – spełniono na ulicy Kruczej pod numerem 4. Poszkodowana oblicza swą stratę na sumę 4000 rubli. Że istotnie dopuszczono się kradzieży, dowodzą fakty, stwierdzono wśród aresztowanych. Przy wielu z nich znaleziono różne cenne drobiazgi, jedwabie i większe kwoty pieniężne. W jednym nawet wypadku przyłapano łupieżców w chwili, gdy dzielili pomiędzy sobą kilkadziesiąt rubli, zrabowanych w jednym z mieszkań.

⁵ Konstantyn Maksymowicz (1849–1921) – generał rosyjski, sprawujący funkcję generał-gubernatora warszawskiego od 19 lutego do 15 sierpnia 1905 roku.

⁶ Był to obszar cyrkulów Nowoświeckiego.

⁷ Były to sąsiadujące ze sobą cyrkule (zob. mapa).

Przy burzeniu tego rodzaju kryjówek występku, pogromcy ze szczególniejszą zawziętością znęcali się nad fotografiami. Byliśmy świadkami takiej egzekucji przy burzeniu jednego z tego rodzaju przybytków na ulicy Wspólnej. Dobrze to znany w „pewnych” kołach naszego miasta zakład. Życie przy zielonych stolikach i w pięknych buduarach rozpoczynało się tam z zachodem słońca, a kończyło częstokroć ze wschodem. Odnalezione tam w znacznej ilości fotografie pogromcy poustawiali na gzymsach i bili kijami, oraz obrzucali błotem...

Do podanego już przez nas wykazu mieszkań zburzonych wczoraj, dodać jeszcze należy mieszkania na ulicy Hortensji, tuż przy rogu ulicy Szpitalnej, na ulicy Wspólnej pod numerem 30 i 32, na ulicy Wróblej⁸ pod numerem 5 i 12, gdzie spustoszone nawet mieszkanie lokatora, który tylko odnajmował dwa pokoje jakimś podejrzanym osobistościom – wreszcie na ulicy Żurawiej pod numerem 43 (a nie 33, jak wczoraj mylnie wydrukowano). Jak już wspomnieliśmy – przebieg „sądów” był wczoraj znacznie spokojniejszy, niż dnia pierwszego. Uwydatniło się to i we wczorajszych ofiarach; ogółem według źródeł Pogotowia, poszwankowanych było na ulicach kilkanaście osób, z których dwie odwieziono do szpitali.

„Kurier Poranny” podaje, między innymi, następujące szczegóły o pogromach: Ulica Leszno, zwłaszcza część znajdująca się bliżej Tłomackiego⁹, przedstawiała niezwykle widok. Na chodnikach stosy pogruchotanych przedmiotów przysypane grubą warstwą pierzy. Jedna z pierwszych, która tam ucierpiała, była znana na bruku warszawskim pod nazwą „Mańki Seces”, prostytutka jaskrawo ubierająca się, o typowym chodzie tabetyczki¹⁰. Na pół obłąkana, widząc wchodzących do jej mieszkania ludzi, którzy zabrali się do niszczenia sprzętów, zaczęła się bronić. Obito ją dotkliwie kijami, tak, że musiało ją opatrzyć Pogotowie. Straszny fakt opisywał lekarz Pogotowia, który o tej samej mniej więcej porze, to jest o godzinie 12 w południe, wezwany został do zniszczonego lupanaru przy ulicy Leszno numer 11. Zastał tam ubraną i dość dobrze trzymającą się, około 25 lat liczącą, prostytutkę. Na zewnątrz nie było widać krwi. W chwili, gdy zbliżył się do niej zachwiała się na nogach, a na ustach jej ukazał się kał. Natychmiast zabrano się do badania, okazało się, że miała literalnie pokrajane wnętrzności, a które po zdjęciu gorsetu przedstawiały krwawą cuchnącą kałem masę. Konającą przewieziono do szpitala świętego Ducha.

Tłum szedł dalej Lesznem, zniszczono tam sklepik z nabiałem, w którym wieczorem gromadzili się sutenerzy, zdemaskowano lupanary pod numerem 6 i 14. Stąd skierowano się na ulicę Solną. Tam również padły

⁸ Obecnie ulica Mikołaja Kopernika.

⁹ Właśc. ulicy Tłomackie.

¹⁰ Osoba cierpiąca na wiał rdzenia kręgowego wywołany zakażeniem kiłą.

ofiara domy schadzek¹¹. Na rogu ulicy Ogrodowej i Solnej znajduje się mały parterowy domek, będący w całości obrócony w lupanar, w którym zatarasowały się prostytutki. Tłum wybił okno od frontu i tą drogą dostał się do wnętrza. Rozpoczęło się niszczenie sprzętów. Część tłumu udała się na ulicę Młyną. Tam podczas niszczenia lupanarów padł strzał, który trafił w nogę 25 letniego urzędnika kolei Nadwiślańskich, pana Jana Kuczyńskiego. Na ulicy Śliskiej pod numerem 16 jedna z takich grup wtargnęła do znajdującego się tam w antresoli lupanaru, liczącego blisko 15 kobiet. Niebawem na całej przestrzeni ulicy zaroilo się wprost od głów ludzkich. Wszyscy byli świadkami spustoszenia, jakiego dokonano w ciągu niespełna 10 minut w owym lupanarze. Przez wysadzone siłą frontowe okna wylatywały kolejno na bruk uliczny najrozmaitsze suknie, żakiety, kilkadziesiąt par trzewików, potem kilkanaście sienników, wreszcie lustra, naczynia i w końcu niezliczona ilość poduszek i pierzyn, które rozpruto, zasypując ulicę jak śniegiem. Był to widok niezwykle.

Z kobiet napotkanych w lupanarze, pozdierano odzież, zostawiając je tylko w bieliźnie. Niektóre z nich, uciekając w popłochu, kryły się do piwnic, suteren, wciskały się pod schody, do drwalek i tym podobne. Wreszcie, gdy akt spustoszenia został już dokonany, grupa wyszła na ulicę, lecz tu powitana została salwami rewolwerowymi, jakie do nich skierowali zebrani już pod domem na wieść o pogromie – liczni sutenerzy. Powstał więc popłoch okropny. Tłumy przypatrujących się ludzi jęły w przestraszeniu rozpraszać się w różne strony; gromiciele zaś również rozpiechli się, lecz niebawem, gdy strzały umilkły, wrócili w większej liczbie uzbrojeni w noże, sutenerów wszakże, przeciw którym zamierzali czynnie wystąpić, już nie zastali. Skryli się oni w rozmaitych domach.

Podczas strzelaniny przypadkowo przechodzący jakiś robotnik ugodzony został w krzyż. Przeniesiono go do domu na róg Siennej i Sosnowej, dokąd wezwano Pogotowie, które po opatrunku w stanie groźnym odwiozło go do szpitala Dzieciątka Jezus. Na miejsce zajścia przybyła wkrótce policja, która w domu na rogu ulicy Śliskiej i Sosnowej ujęła jednego ze sprawców strzelaniny i pod silną eskortą odstawiła go do cyrkułu [Jerozolimskiego] przy ulicy Twardej. W tym samym czasie dokonano zupełnie podobnego pogromu w lupanarze na rogu ulicy Śliskiej i Twardej, następnie na rogu Siennej i Zielnej, czyniąc wszędzie najstraszliwsze spustoszenia. Na ulicy Siennej na chodnikach tarzały się wprost strzępki najrozmaitszych sukien, staników i tym podobnych. Przy pogromie na ulicy Miłej znaleziono w lupanarze trzy stu rublowe banknoty. Rozdarto je w drobne kawałki w oczach tłumu.

¹¹ Domy schadzek – uregulowane prawnie miejsca, w których prostytutki spotykały się z klientami, głównie z wyższej i średniej klasy. Więcej na temat różnych rodzajów lokali oferujących odpłatne usługi seksualne zob. *Wprowadzenie*.